

Cioranowskie poszukiwania dróg wyjścia z dramatu ludzkiej egzystencji

Autor tekstu: **Sławomir Piechaczek**

Narodziny, cierpienie, śmierć

Nieszczęście narodzin

W *Narodzinach tragedii* Nietzsche mówi o starodawnym podaniu, według którego król Midas ścigał po lasach mądrego Sylena i kiedy wreszcie schwytał go, zapytał się co jest najwłaściwsze i zarazem najlepsze dla człowieka. Mało urodziwy towarzysz Dionizosa nieporuszenie milczał przez jakiś czas, aż w końcu ponaglany przez króla, wybuchnął śmiechem i odparł:

"Nieszczęsne, efemeryczne stworzenie, czemu zmuszasz mnie do oznajmienia ci czegoś, czego bodajby raczej nie usłyszał? To, co najlepsze, jest dla ciebie zupełnie nieosiągalne — a jest tym nie urodzić się, w ogóle nie być, być niczym. A druga rzecz dla ciebie najpożądalsza — to rychło umrzeć." [1]

Jak podkreśla Kania, tę przypowieść można uznać za motto niemal każdej książki Ciorana. Rumuński myśliciel nie ma wątpliwości, iż w przyrodzie rządzi niesprawiedliwość, zaś człowiek, będąc wytworem i częścią świata, nie może nie ulec zatracie. Wyobrażamy sobie, że zbliżamy się do różnych celów, jednak w rzeczywistości w miarę upływu czasu jesteśmy coraz bliżej wyłącznie jednego celu — rozkładu. Może nawet chcielibyśmy kochać niebo i ziemię, czyny i uniesienia, jednak w tym wszystkim odnajdujemy li tylko to, co odsyła nas do śmierci. Kiedy weźmiemy pod uwagę fakt, iż natura, dając nam w posiadanie niewielki skrawek materii, na każdym kroku stawia się po zwrot należności i że właściwie urodziliśmy się tylko po to, by umrzeć, w pełni odslania się przed nami bezsens „niepotrzebnie spłodzonego świata" [2] oraz naszego własnego istnienia. Podczas gdy raj był patrzeniem bez rozumienia, zerwanie owocu z Drzewa Poznania skazało nas na życie w miejscu, w którym rozumiemy aż za bardzo. Za każdym razem kiedy otwieramy oczy, natychmiast stykamy się ze świadomością, która przypominając nam o nieuchronnym końcu, czyni niedogodności istnienia stokroć uciążliwszymi, zaś samo życie zamienia w nieznośne brzemię. Będąc rdzeniem naszego „ja", równocześnie konstytuuje to „ja" i jest w nim instancją cierpienia tym większą, im bardziej jest rozwinięta i im wyraźniej ukazuje znikomość pierwiastka witalnego.

Nic więc dziwnego, że w myśli Ciorana nieistnienie jest największym dobrem, jednakże dobrem nieosiągalnym dla kogoś, kto już zaistniał. W przeciwieństwie do powszechnie panującej opinii, według której narodziny są niezwykle hojnym darem losu, zaś najgorsze czeka nas u końca naszych dni, autor *Pokusy istnienia* twierdzi, że to właśnie moment poczęcia, będąc czystym przypadkiem i trafem wartym śmiechu, jest źródłem wszelkich niedomagań i klęsk życiowych. [3] Absurdalność narodzin polega na tym, iż wydobywając nas z nicości i nadając nam imię, równocześnie powołują do życia byt skazany na śmierć, „metafizyczne oszpeccenie i pozbycie się twarzy" [4]. W ten sposób z największego szczęścia przekształcają się one w największe przekleństwo, co więcej, mając całkowicie akcydentalny charakter są od nas zupełnie niezależne — wbrew naszej własnej woli zostajemy rzucony-w-swiat oraz zniewoleni przez samoświadomość. I chociaż starożytni mawiali, że nie warto bać się nicości, która przyjdzie, gdyż jest ona podobna do tej sprzed narodzin, według Ciorana sytuacja ma się trochę inaczej, gdyż przed indywidualizacją mieliśmy jeszcze szansę na nieistnienie, natomiast stając się jednostką zaczynamy istnieć i właśnie ta istniejąca cząstka boi się zagłady. Stąd też, im wcześniej nastąpi nasza śmierć i im mniejszy opór samoświadomości napotka, tym dla nas lepiej. W *O niedogodności narodzin* spotykamy poruszające wyznanie Ciorana:

"Byłem sam na tym cmentarzu dominującym nad wsią, gdy weszła tam kobieta w ciąży. Wyszedłem natychmiast, żeby nie musieć patrzeć z bliska na tę nosicielkę trupa ani medytować nad kontrastem między wystającym brzuchem i zapadłymi grobami, między fałszywą obietnicą a kresem wszelkich obietnic." [5]

Co jednak pozostaje jeśli już urodziliśmy się i przyszło nam żyć dłużej niż kilka godzin? Przy pierwszym zetknięciu z myślą o śmierci jest ona dla nas realnością metafizyczną, czymś odrębnym i odległym, dopiero potem, kiedy z gościa zamieni się we współlokatora, czujemy jej

ciężar i dreszcz i nie mówimy już o niej samej, lecz o lęku przed nią — jest to przejście od metafizyki do psychologii [6]. Wyostrzona świadomość, przypominając o kresie istnienia, utrzymuje nas w strachu i tym samym czyni z życia nieprzerwaną agonię, która poprzedza nierzadko o dziesiątki lat tę właściwą towarzyszącą zgonowi. W tej sytuacji musimy stawić czoło dwóm pytaniom: „Jak znosić życie?” oraz „Jak znosić samego siebie?” i postarać się udzielić na nie odpowiedzi. [7] Stoi przed nami zadanie polegające na zmniejszaniu cierpienia powstałego wskutek indywiduacji, rozparcelowania pierwotnej Jedni na poszczególne indywidua o coraz większym stopniu samoświadomości, oraz na szukaniu sposobów przekroczenia, transgresji tej samoświadomości. Nie chodzi zatem o pokonanie samej śmierci, lecz strachu przed nią, czy też uczynienie świadomości śmierci mniej przerażającą.

Buddyzm jako próba przekroczenia świadomości

W poszukiwaniu wyjścia z sytuacji, w której świadoma samej siebie egzystencja równa się cierpieniu, Cioran, odrzucając zbawienie w rozumieniu chrześcijańskim na rzecz indywidualnej i ateistycznej autosoteriologii, ucieka się do myśli buddyjskiej. Ponieważ jest zdany tylko i wyłącznie na siebie i nie może liczyć na życie pośmiertne, wybiera wyzwolenie, które, obchodząc się bez łaski oraz kładąc nacisk na Wiedzę Zbawczą, nie ma konotacji religijnych i nie jest zależne od jakiegokolwiek transcendentnej istoty, zaś opiera się w głównej mierze na oczyszczeniu świadomości z fikcji i iluzji świata zewnętrznego.

Według autora *Świętych i łez* człowiek - pełen pożądań i przekonań — buduje ponad rzeczywistością różnego rodzaju konstrukcje, tworzy systemy oraz wartości, które następnie zwracają się przeciwko niemu i stają się powodem cierpienia. Podczas gdy substancja rzeczy jest ze swej istoty pozbawiona jakiegokolwiek treści, każdy zamyka się w swoim własnym niedorzecznym świecie, nadając kształt i wielkość temu, co tak naprawdę żadnej rzeczywistości nie posiada. Jak na skrajnego subiektywistę przystało, Cioran uważa, że wszystkie wizje świata, zarówno te zrodzone z rozumowania, jak i intuicji, wstrętu czy entuzjazmu, są równie słuszne i w równym stopniu mogą przemawiać do wyobraźni. Ponieważ wytwory ludzkiego umysłu kształtują się w zależności od doświadczenia, wieku, nastroju i okoliczności, każdy wydany przez nas sąd jest z jednej strony prawomocny, zaś z drugiej nie ma żadnego znaczenia, tak, iż zawsze jednocześnie mamy rację i mylimy się. Dowolny pogląd, system, wierzenie okazuje się być prawdziwe lub fałszywe w zależności od tego jak wielka namiętność za nim przemawia, stąd też nie dziwi fakt, iż prawdy powstają i giną wraz z naszymi uczuciami, i wszystkie one są li tylko błędami, których jeszcze nie zdemaskowaliśmy, a może właściwiej - nie przeżyliśmy. [8] Ich następstwo w życiu pojedynczego człowieka czy też na arenie historii przedstawia „gigantyczną farsę Ducha” [9] i rumuński myśliciel nie może się nadziwić temu, że zawsze znajdują się ludzie, którzy będą opowiadać się „za” lub „przeciw”. Co więcej, absolutny charakter własnych prawd nie tylko nakazuje przedkładać je nad inne, ale również zmusza do wcielania ich w życie i egzystencji podług wyznaczanego przez nie rytmu. To z kolei generuje cały szereg pragnień i przywiązań, które stają się źródłem gorączkowych dążeń oraz wzbudzają w nas ciągły niepokój na myśl o niepowodzeniu lub stracie. Każda namiętność gwarantuje nam to, że będziemy szli od udręki do udręki, wyrwa nas ze spoczynku, zniekształca i przykuwa uwagę do jakiegoś obiektu. Rozpalając krew i wzbudzając naszą fascynację, daje poczucie pełni życia, jednakże ostatecznie, kiedy jej przedmiot zaczyna zdecydowanie odbiegać od naszych o nim wyobrażeń lub ulega powolnej ztracie, ona sama zmienia się w cierpienie. [10]

Podobnie w buddyzmie, podstawowym elementem osobowości jest świadomość, która jest warunkiem percepcji, percepcja warunkiem postrzeżeń, postrzeżenia emocji, emocje żądz, żądze cierpienia, jak również chorób, starości, śmierci i ponownych narodzin, a więc kołowrotu Samsary. Zwykły człowiek nie dostrzega tego, funkcjonuje jedynie dzięki niedostatkowi wiedzy, póki pozory wydają mu się czymś rzeczywistym jest zdolny kochać, nienawidzić i zмагаć się z nimi. [11] Jeśli jego celem jest działanie i bycie skutecznym w tym, co robi, z konieczności musi pozostawać na powierzchni rzeczy i stać się ślepym na to, co nierzeczywiste, musi sam siebie oszukiwać, by zapomnieć, że jest li tylko „oraczem na Saharze” [12], gospodarzem piastującym pieczę nad tym, czego nie ma. Przemycia własne istnienie z godziny na godzinę oddany tysiącom wierzeń, idoli i zajęć nie dostrzegając, iż pod tą warstwą przyjemnych oszustw kryje się wyłącznie czyste, nie zabarwione aktywnością ludzkiego ducha, istnienie.

Odwołując się do buddyzmu, Cioran czyni rozróżnienie między prawdą absolutną a

prawdą względną, czyli tzw. „prawdą błędu”. Ta pierwsza jest prawdą wyzwolonego, przywilejem niedziałającego, chwytającego niesubstancjalność rzeczy, znosi wszystkie inne prawdy i ukazuje ich pustkę równocześnie sama będąc pustką, ale świadomą siebie [13]. O ile nicość jest zawsze skażona naszą nieczystością i stanowi podlejszą wersję pustki, o tyle pustka jest nicością pozbawioną cech negatywnych. Ilekroć ją odczuwamy zachodzi w nas jakaś zmiana — chociaż zachowujemy stare wady przemianie ulegają nasze stosunki ze światem, najgorsze popędy łagodnieją, zaś udzielona nam przez nią lekcja rezygnacji z uczestników czyni nas widzami. Odkrycie pustki tam, gdzie do tej pory były sensory i wartości, odziera świat z iluzji oraz pragnień i tym samym umożliwia nam uwolnienie się od losu, pozwala stanąć ponad rzeczami i nami samymi. W *pokusie istnienia* Cioran pisze:

"O doświadczenie pustki warto zabiegać zawsze, nawet gdyby było ułudą. Jego przedmiotem i celem jest zredukowanie do nicości i życia, i śmierci, po to jedynie, by uczynić je znośnym. Jeśli od czasu do czasu taka próba się udaje, to czegoż chcesz więcej? Bez niej nie ma lekarstwa na chorobę bytu ani nadziei odnalezienia, bodaj na parę krótkich chwil, błogości sprzed narodzin, blasku czystej uprzedniości. [14]

W dochodzeniu do wyzwolenia poprzez doświadczenie pustki zaczynamy od kontemplacji tego, co z nas zostaje, na przykład od kości ludzkich w muzeum lub, podobnie jak to robili buddyści na placach kremacyjnych, zwłok w mniejszym bądź większym stadium rozkładu. Już przy pierwszym zetknięciu z widokiem szkieletu jesteśmy wstrząśnięci zatrważającą zniszczalnością ciała i odnosimy wrażenie jakby to, co dawniej obrastało kości, w rzeczywistości nigdy nie istniało. Kiedy następnie wyobrazimy sobie samych siebie jako, podobne obserwowanemu, szkielety, natychmiast ogarnia nas rezygnacja i uspokojenie, czujemy się jak nigdy dotąd wolni i niemal całkowicie odporni na ciosy losu. Dzięki temu, że spoglądamy na siebie z zewnątrz, jak ktoś obcy, własne ciało, a co za tym idzie nasze życie i śmierć, zaczynają nam się jawić jako coś, z czym nie mamy żadnego związku i co właściwie nigdy do nas nie należało. Dostrzegając jak niewiele zostanie z nas w przyszłości oraz uświadamiając sobie, iż zarówno świat jak i my sami stanowimy li tylko chwilowy zlepek kilku pierwiastków, jesteśmy ostatecznie skłonni zakwestionować rzeczywistość zewnętrzną względem świadomości. Ponieważ wszystko okazuje się być złudzeniem, pustką, korelatem iluzji i kreacją pojedynczego „ja”, całkowitą i jedyną rzeczywistością jednostki staje się jej świadomość. O ile jednak dosyć łatwo porzucić iluzje, o tyle ciężko wyzbyć się myśli o substancjalności i nieredukowalności czegoś tak samoistnego i solidnego jak własne „ja”. Również tutaj przychodzi Cioranowi z pomocą myśl Wschodu, według której „ja” nie posiada autonomicznego bytu, lecz jako proces, łańcuch nieustannie powstających i ginących aktów, który przyjmuje pozory jedności i trwałości wyłącznie dzięki pamięci, jest egzystencjalną iluzją. W *Złym Demiurgu* Cioran pisze:

"Pojąć, że to, czym jestem, nie jest mną, że to, co mam, nie jest moje, wyzbyć się wszelkiego współnictwa ze wszystkim, nawet z własnym życiem — to wiedzieć jasno, to zstępować aż do nicości, korzenia wszystkiego. Im bardziej otwieramy się na pustkę i dajemy się jej przenikać, tym skuteczniej umykamy fatalnej konieczności bycia sobą, człowiekiem, istotą żywą. Jeśli wszystko jest pustką, to będzie nią również owa trojaka fatalność." [15]

Zdając sobie sprawę z tego, iż cali jesteśmy wyłącznie złudzeniem, zaś byt, kiedy poddamy go redukcji, okazuje się sumą przypadkowych elementów, przypisywanych tym elementom atrybutów oraz miejscem, w którym koncentrują się nasze przywiązania i pragnienia, niszczy w sobie jego ideę i dzięki temu wyzwalamy się od strachu przed śmiercią. Jeśli wszystko jest pozbawione realności, to nasuwa się wniosek, że sama śmierć jak i strach przed nią, również tej realności nie posiadają [16]. Z kolei świadomość wszechogarniającej pustki prowadzi bezpośrednio do wyzwolenia polegającego na wygaśnięciu cielesnej jak i duchowej aktywności. Przebudzeni nie mają żadnej drogi ucieczki na zewnątrz przed „nic”, które jest w nich i poza nimi, pokonali życie i nie odczuwają już potrzeby szukania jakichkolwiek rozwiązań. Podczas gdy niegdyś ich czas był wypełniony euforią i upojeniem, dostąpienie wiedzy spowodowało, iż wyczerpali zasób swych idoli, roztrwonili swą substancję i w ten sposób zniechęcili się do wszystkiego. Świadomi własnego przeznaczenia, odczuwają przyszłość jako obecną tu i teraz, i w każdym początku natychmiast dostrzegają koniec. Rozczarowani, wyzbyci popędów, przerażeni ideą gatunku i płodzenia, nie przedkładając żadnej chwili nad inną, zaprzestają wszelkich działań i pogrążają się w całkowitym zubożeniu.

Cioran, mimo wielu punktów wspólnych z myślą buddyjską, nie wydaje się jednak być do końca zadowolony z takiego zawieszenia bytu. Uwalniając się od ciężaru historii i porzucając

swą jednostkowość, jedyne, co pozostaje nam do dyspozycji, to pusta, pozbawiona złudzeń świadomość, której nic nie jest w stanie wypełnić. Niszczymy własne życie dla jałowej obojętności, zapędzamy się w ślepy zaułek i podnosimy go do rangi dyscypliny, która nakazuje nam wyrzec się życia jeszcze przed śmiercią. W *Upadku w czas rumuński* myśliciel przyznaje:

"Byłoby paradoksem, a może nawet niemożliwością wytaczać proces zobojętnieniu, skoro przez czas tak długi domagaliśmy się od niego spokoju i obojętności trupa. Czemu się cofamy w chwili, gdy wreszcie zaczyna spełniać nasze życzenia, nie tracąc przy tym nic ze swego uroku? Czy to aby nie zdrada — ta nasza zajadłość wobec bożka, któregośmy najrojnziej wielbili?" [17]

Absolutnej trzeźwości spojrzenia nie sposób pogodzić z oddychaniem, gdybyśmy na każdym kroku uświadamiali sobie wszystko to, co wiemy, wiecznie zadawali pytania i wiecznie zmuszali się do czujności, najpewniej pograżylibyśmy się w zidioceniu lub natychmiast popełnili samobójstwo. Żyjemy wyłącznie dzięki chwilom, w których zapominamy o najbardziej palących prawdach i z tychże chwil czerpiemy siłę niezbędną do stawienia im czoła [18]. Mądrość, jako główny czynnik wyjąłowania, zagraża wszystkim naszym władzom, czyniąc ambicje i talenty rozsądnymi zabija je, głębie zamienia w równiny, zaś to, co zgubne i tym samym nadające życiu wymiar tajemnicy, pozbawia jakiegokolwiek znaczenia. Ponieważ pustka, medytacja i mądrość uniemożliwiają wszelkie życie, a żyje się zawsze wbrew mądrości, trzeba uważać, by nie stały się one pułapką i nie zawłaszczyły naszego istnienia. Mając to na względzie Cioran podkreśla:

"Jeśli dokonaliśmy zamachu na nasze pożądanja, jeśli okiełznaliśmy i zdławiliśmy w sobie przywiązania i namiętności, będziemy przeklinać tych, co nas do tego zachęcali, przede wszystkim mędrca w nas - wroga najstraszniejszego, bo leczy ze wszystkiego, ale nie uwalnia od żalu po niczym." [19]

Mędrzec stara się zniszczyć w nas szaleńca, dzięki któremu akceptujemy pozory i nie czynimy rozróżnień między iluzją a rzeczywistością. Podczas gdy szaleniec dodaje życiu pikanterii i sam jest życiem, jedyne, co może nam zaoferować mędrzec, to opanowanie, powściągliwość, nieustanne ustępstwo wobec świata oraz zupełny brak zainteresowania czymkolwiek. Nie ma on prawa mówić o życiu skoro go w sobie nie ma, nic go nie boli, nie cierpi, nie lęka się, nie czuje, nie wie również czym są prawdy witalne, zrodzone z niepokoju. Odrzucając każdą formę buntu, wzburzenie, gniew i wściekłość, a więc coś, co dodaje egzystencji dynamizmu i jest źródłem energii, mądrość paraliżuje nas i umniejsza - powstrzymuje życiodajny proces obalania starych prawd i pozostawiając nam jedynie bezruch pustki, uderza w samą zasadę naszego bytu hamując jego rozrost. [20] Kto poznał czym jest obojętność mędrca, już nie wzdycha na myśl o stanie nieboszczyka i nie odwraca się od pozorów, lecz za wszelką cenę chce odzyskać dawne utrapienia i na powrót wejść do świata żywych. [21]

Cioran doskonale zdaje sobie sprawę z odrębności Azji i Europy, i bynajmniej nie sądzi, by przepaść kulturową można było łatwo czy też w ogóle pokonać. Jego zdaniem filozofia Wschodu, choć często pomaga w odkrywaniu niezwykle istotnych prawd, zawsze pozostanie nam istotowo obca. Jako spadkobiercy cywilizacji Zachodu nie potrafimy oderwać się od świata i wyciszyć, bierność stoi w całkowitej sprzeczności z naszymi nawykami, zaś taoizm jest automatycznie odrzucany przez nasz instykt. Będąc niewolnikami przyszłości oraz własnych projektów, które muszą osiągnąć cel, wciąż protestujemy, nigdy nie zgodzimy się na już istniejące, zastane i nigdy biernie się im nie poddamy. Mając we krwi rebelię i nie potrafiąc zaakceptować tego wszystkiego, co niesie nam los, wybieramy zniknięcie poprzez działanie, a nie, jak to jest w buddyzmie, poprzez zamilknięcie i bierną kontemplację świata. Żyjemy zbyt szybko, by uchwycić rzeczy takimi jakie są lub mówić o ich przemijalności. Ponieważ pewnych prawd nie da się pogodzić z naszą naturą, mówić o wyzwoleniu w odniesieniu do zabieganej ludzkości, nie ma najmniejszego sensu. Wielu ludziom wydaje się, że zgłębili tajemnice Wschodu, jednak w rzeczywistości nic ich do tego nie predysponuje, ani wychowanie, ani charakter, ani lęki. Chcąc dostąpić wyzwolenia musieliby odrzucić wrażenia, przyjemność i ból oraz radość i smutek, a więc wszystko to, co będąc ze swej natury intensywne, przywiązuje do siebie, a następnie wpędza w poddaństwo. Zdaniem autora *Historii i utopii* wokół roi się od fałszywych wyzwolonych, którzy rzekomo wnieśli się ponad swe czyny i pozorując uśmiech Buddy spoglądają na świat z wyżyn [22]. Co zaskakujące, Cioran do fałszywych wyzwolonych zalicza również siebie:

"Prawdą jest, że moje doświadczenie życia zbiega się z doświadczeniem Buddy. Jego wizja śmierci, starości, cierpienia to doświadczenie, jakie przeżyłem i przeżywam nadal. To

moja codzienna rzeczywistość. Ale rozwiązanie, jakie Budda zaleca, są dla mnie nie do przyjęcia, gdyż nie potrafię zrezygnować z pragnień. I w ogóle z *niczego*. Więc powiedziałem sobie: 'To oszustwo musi się skończyć. Jestem buddystą wyłącznie w sensie akceptowania orzeczeń o cierpieniu, starości i śmierci'. Kiedy jednak Budda mówi: teraz trzeba wyrzec się pragnienia, zatryumfować nad własnym Ja, nie mogę." [23]

Mimo zgody co do podstawowych konstatacji filozofii Wschodu, takich jak nicość własnego istnienia, iluzoryczność „ja”, pustka jako podstawa ontologiczna, niszcząca moc pragnienia, bolesna przemijalność wszystkiego oraz powszechność cierpienia, droga, jaką głosił buddyzm, okazała się dla Ciorana z gruntu niedostępna. Przede wszystkim rumuński myśliciel nie miał duchowych danych potrzebnych do tego, by stać się buddystą. Podczas gdy dla człowieka Wschodu uraza i zły humor to największe z grzechów, on był popędliwy i łatwo wpadał w gniew [24]. W konsekwencji nie potrafił wyrzec się pragnień, wejść na ścieżkę rezygnacji i w ten sposób zatryumfować nad własnym „ja”. Choćby odkrył i przebadał wszystkie prawdy i zaszedł nieważne jak daleko w obojętności, to, co wiązało się w nim z pierwiastkiem vitalnym, hormonami i pożądaniem przyciągało go na powrót do świata tak, iż jego życie wypełniała niekończąca się przemienność kosmogonii i apokalipsy — każde nowe pożądanie stwarzało świat, zaś każda nowa myśl unicestwiała go. [25]

Cioran nie ma wątpliwości, iż człowiek jest istotą skonstruowaną w ten sposób, że wszechświat zawsze będzie dla niego pretekstem do pulsowania krwi. Chociaż często żegnamy się z życiem i ze wszystkich sił pragniemy usunąć ślady naszej obecności na ziemi, w momencie, w którym mamy popełnić decydujący krok, mówimy sobie, że przecież kochamy to życie bardziej niż cokolwiek innego. Kiedy wszystko w nas zdaje się upadać i kiedy nie starcza nam już oddechu, z naszej głębi dobywa się głos łaknący istnienia i świata pozorów. Jesteśmy organicznie niezdolni do odrzucenia przygody, wiążących się z nią wielkich afirmacji oraz wielkich negacji, zaś przede wszystkim cierpienia, które jest gwarantem pełniejszego, maksymalnego odczucia świata i bez którego życie nie miałoby żadnego smaku. Buddyzm, negując realność tego cierpienia, a następnie zalecając wyzwolenie się od niego, w rzeczywistości nakazuje zrezygnować z własnego istnienia [26]. Dodatkowo, podczas gdy dla buddystów świadomość była anonimowym orszakiem doznań oraz zlepkiem przejściowych form, Cioran uznając „ego” za stały, centralny i niezmienny element własnej osobowości, nie potrafił wyrzec się przywiązania do niego. Chociaż „ja” wydawało mu się największym przekleństwem i brzemieniem, wątpił w możliwość zniszczenia go za pomocą medytacji, gdyż wiedział, że duma człowieka Zachodu domaga się istnienia nawet w nicości [27], zaś w tym kontekście droga wyzwolenia nie byłaby niczym innym, jak tylko drogą do zraty samego siebie, nieobecności i rozplynięcia się w anonimowości pustki.

Obsesja śmierci, samobójstwo i ekspresja jako sposoby na zmniejszenie niedogodności istnienia

Ostatecznie Cioran doszedł do wniosku, że skoro poza tym światem nie ma żadnego innego i skoro wraz z wyzwoleniem kończy się sam człowiek, iluzja własnego istnienia powinna stać się dla nas najwyższym sensem, natomiast świat pozorów jedynym, który zasługuje na nasze zainteresowanie. Złudzenie bycia tutaj, na ziemi, wydaje się autorowi *Zarysu rozkładu* o wiele bardziej atrakcyjne od spokoju niebycia nigdzie czy też bycia w różnego rodzaju niebach. W *Brewiarzu zwyciężonych* pisze:

I ja, który dotąd byłem mordercą własnych iluzji, apostołem nicości, zamieniałem się nagle w miłośnika błąkania się po tym świecie, w sługę swych własnych błędów. [28]

W miejsce wyzwolenia, które z reguły ma charakter li tylko chwilowy i po którym znów wracamy do świata pozorów, Cioran, nie mogąc osiągnąć całkowitej wolności od strachu przed śmiercią, ucieka się do rozwiązań mających na celu uczynienie życia bardziej znośnym. Jego zdaniem, chociaż nasza substancja nieustannie topnieje, wszystkie wysiłki powinny zmierzać do tego, by z owego topnienia uczynić środek pobudzający — należy zapanować nad strachem i wykorzystać każdą możliwość niebycia oraz każdą część własnej nierzeczywistości. Chcąc zwalczyć w sobie obsesję śmierci nie możemy stosować uników, lecz musimy doświadczyć jej aż do końca przyjmując wszystkie niesione przez nią udręki i rozkosze. Poddając się jej aż do przesytu, a więc nieprzerwanie kosztując własnych unicestwień oraz delektując się wizjami własnej agonii, spowodujemy, iż przestanie ona budzić grozę i całkowicie się w nas wyczerpie. Dzięki temu, kiedy nadejdzie ostatnia chwila nie będziemy krążyć bezradnie wobec

nieznanego, lecz zsuniemy się w to, co całe życie towarzyszyło nam na każdym kroku, tak jakbyśmy zsuwali się w samych siebie. Kiedy pożądamy śmierci, jesteśmy w stanie spojrzeć na nią z góry, gaśniemy, równocześnie gasząc ją w sobie, i chociaż jest wieczna i nieśmiertelna, może się w nas postarzyć i nie wzbudzać już takich emocji. Kto zdążył się nią znudzić, przetrzymać ją i wygasić, oddzielony od niej już się nie smuci i staje się wyższy od wszystkiego, jednocześnie wszystkim wcale nie gardząc. Jak podkreśla Cioran, symbioza ze śmiercią uczy nas wszystkiego, odsłania przed nami nieważność czasu i nieskończoną wartość każdej chwili, a co więcej, od pewnego momentu okazuje się być miarą wszystkich naszych chwil [29]. Z jednej strony odsłania się przed nami istnienie przepełnione oddaleniem i zubożeniem, zaś z drugiej wступujemy na drogę „oczyszczonego umiłowania życia”, gdzie na każdym kroku ogarnia nas zdumienie. Pewniejsi siebie w upadku, bardziej przystępni po doznaniu porażki, dzięki oddaniu obsesji śmierci stajemy się istotowo inni i koniec końców zachowujemy uśmiech rozczarowania będący swoisty połączeniem klęski ze zwycięstwem.

[30]

Innym sposobem uczynienia życia bardziej znośnym jest według Ciorana nie tyle samobójstwo, co sama myśl o możliwości popełnienia go, która przynosi nam z niczym nieporównywalną ulgę. Podczas gdy starożytni wypracowali sobie kulturę samobójstwa i zabijali się zazwyczaj w najdoskonalszym momencie swego rozwoju, tak, iż ich własna śmierć była zwieńczeniem życia, dziś nikt nie umiera jak należy, lecz wszyscy kończą przypadkiem. W przeciwieństwie do mężnych Greków i Rzymian, współczesnych samobójców można nazwać nieszczęśnikami, którzy kończą ze sobą nie ze względu na wnioski wyciągnięte z absurdalności własnego istnienia, ale ze względu na wydarzenia zewnętrzne — coś ich zawiodło, popadają w tragedię i nie mogą już dłużej żyć. Cioran, wzorem starożytnych, postrzegał samobójstwo jako hołd dla siły i heroizmu, jednak ponieważ śmierć napawała go takim samym wstrętem jak życie, ograniczał się wyłącznie do, wbrew pozorom, życiodajnej myśli o skończeniu ze sobą. Jego zdaniem, mimo iż świat ma nad nami wielką władzę i z czasem pozbawi nas wszystkiego, często zapominamy o tym, że sami dysponujemy możliwością swobodnego rozporządzania sobą, z którego to przywileju prawie nikt nie korzysta. Podczas gdy moment naturalnej śmierci jest nam narzucany przez naturę, która czyni nas w ten sposób swymi niewolnikami, samobójstwo możemy popełnić w dowolnie wybranej przez siebie chwili. Będąc najwyższym wyrazem ludzkiej wolności oraz afirmacją tejże wolności, pozwala zachować godność w sytuacji, w której się znajdujemy. [31] Dzięki świadomości tego, iż sami możemy decydować o tym, kiedy nastąpi koniec, czujemy, że jesteśmy panami własnego życia i potrafimy znieść kolejne dni — samobójstwo staje się policzkiem zadany całej naturze oraz Demiurgowi, zaś my stajemy się silniejsi i bardziej niezależni [32]. W wywiadzie z L. Gililem Cioran mówi:

"W samobójstwie piękne jest to, że jest ono decyzją. W gruncie rzeczy bardzo nam pochlebia fakt, że możemy sami się wyeliminować. Samobójstwo jest samo w sobie czymś niezwykłym. Rilke mówi o śmierci, którą w sobie nosimy, ale tak samo nosimy w sobie samobójstwo. Myśl o samobójstwie pomaga żyć. Taka jest moja teoria. Przepraszam, że cytuję sam siebie, ale sądzę, że muszę to zrobić. Otóż powiedziałem, że gdyby nie myśl o samobójstwie, dawno bym się zabił. Co miałem na myśli? To, że życie da się znieść jedynie dzięki świadomości, że możemy je porzucić, kiedykolwiek zechcemy. Jest ono na *naszej* łasce. Ta myśl nie tylko nie odbiera ochoty do życia ani nie wtrąca w przygnębienie, lecz przeciwnie — przyprawia o upojenie. W gruncie rzeczy jesteśmy wrzuceni w ten świat i nie bardzo wiemy dlaczego. Nie ma żadnego powodu, byśmy tu byli. Ale myśl, że możemy zatryumfować nad życiem, że *trzymamy w rękach* nasze życie i możemy opuścić ten spektakl, kiedy nam się spodoba — ta myśl wprawia nas w uniesienie." [33]

Chcąc zmniejszyć niedogodności istnienia Cioran ucieka się również do twórczości. Ponieważ ekspresja jest najskuteczniejszym środkiem, jaki człowiek ma, aby się rozładować, pisanie pomagało Cioranowi przemyślać się z roku na rok, zaś wszystkie jego aforyzmy spełniały rolę pigułek, które sam sobie aplikował i po których czuł się znacznie lepiej. Postawienie w stan oskarżenia własnego losu było dla rumuńskiego myśliciela nie tylko jedyną szansą na to, by się do tego losu przyzwyczaić, ale również pozwalało uwolnić się od najbardziej uciążliwych obsesji. Podobnie jak na kartce piszemy, że ktoś jest „taki a taki”, gdyż go nienawidzimy i momentalnie wszystkie negatywne uczucia znikają, tak Cioran zrobił w stosunku do samego siebie i świata, i w ten sposób lepiej znosił siebie i świat. Publikując książkę, która była częścią jego życia sprawiał, że ta część uzewnętrzniała się, co następnie pomagało mu wyjść obronną ręką z wielu kryzysów i załamań. Ekspresja, zubażając go i pozbawiając substancji, stawała się równocześnie formą autoterapii — uwalniała od ciężaru

własnego ja. W wywiadzie z J. F. Duvałem autor *O niedogodności narodzin* stwierdza:

"Mówiąc, a zresztą też pisząc, niczego nie rozwiązujemy. Chyba że wewnętrznie. Wyładujemy się. Trochę z siebie wyrzucamy. Potem na wszystkie co bardziej kłopotliwe i niepokojące pytania patrzymy z pewnym zobojętnieniem... Mniej nas one nękają." [34]

Chociaż Cioran, odrzucając buddyzm, podaje kilka dość dobrych rozwiązań, są to rozwiązania, które nie uwalniają od niewygody istnienia całkowicie, lecz li tylko zmniejszają ją. Prawdą jedyną i niepodważalną jest śmierć i cierpienie, zaś inne prawdy dają ukojenie wyłącznie w tym stopniu, w jakim przesłaniają tę pierwszą. Mimo to rumuński myśliciel nie rezygnuje ze świata i stwierdza, że cały urok i tajemnica istnienia polegają na tym, że człowiek pomimo swej wiedzy staje się współnikiem życia. Dopiero wtedy, gdy zrozumiemy naszą przypadkowość, bezsens codziennej krzątania oraz doświadczymy w całej pełni nicości tego, czym jesteśmy, możemy wykorzystać do maksimum każdą darowaną nam przez los chwilę i z pełną świadomością absurdalności własnego istnienia oddać się niedorzeczności działań. Nierozwiązywalność oraz pewność, że nie ma zbawienia, same są zbawieniem i wychodząc od nich, pogrążeni w rozczarowaniu, lecz dalecy od zgorzknienia, powinniśmy organizować sobie życie. Budda prawdopodobnie nie zdawał sobie sprawy z tego, że można myśleć tak jak on, a mimo to kochać wszystko, co bez znaczenia i w pustce świata oddawać się wielkim radościom i wielkiej rozpacz. Cioran, chociaż uważa, że poznał prawdę o człowieku i świecie, nadal pragnie sycić się życiem i w przeciwieństwie do wielu innych wie, że na falach pozorów trzeba być sternikiem, zaś nad pejzażem nicości — uśmiechać się.

Zobacz także te strony:

[Bezużyteczny Cioran](#)

Przypisy:

[1] Cyt. za: I. Kania, *Na szczytach rozpacz...*, s. 10.

[2] E. M. Cioran, *Zarys rozkładu...*, s. 102.

[3] W *O niedogodności narodzin* Cioran pisze: "Ujrzyć światło dnia - oto jedyne prawdziwe nieszczęście" (E. M. Cioran, *O niedogodności narodzin...*, s. 9).

[4] E. M. Cioran, *Księga złudzeń...*, s. 164.

[5] E. M. Cioran, *O niedogodności narodzin...*, s. 118-119.

[6] E. M. Cioran, *Zmierzch myśli...*, s. 73.

[7] Por. E. M. Cioran, *Rozmowy z Cioranem...*, s. 211.

[8] *Ibid.*, s. 203-206.

[9] E. M. Cioran, *Zarys rozkładu...*, s. 205.

[10] Cioran, podejmując temat namiętności, powołuje się na jedną z bramińskich mądrości, która mówi: "Każda nowa więź, jaka sobie tworzymy, jest nowym cierpieniem, jeszcze jednym gwoździem, który wbijamy sobie w serce" (E. M. Cioran, *Upadek w czas...*, s. 70).

[11] W *Zarysie rozkładu* Cioran pisze: "Wszystko, co dzieje się na ziemi, to wielkie złudzenie pełni pośród całkowitej pustki, tajemnica emanująca z Niczego..." (E. M. Cioran, *Zarys rozkładu...*, s. 103).

[12] E. M. Cioran, *Brewiarz zwyciężonych...*, s. 79.

[13] Por. E. M. Cioran, *Ćwiartowanie...*, s. 6-8.

[14] E. M. Cioran, *Zły Demiurg...*, s. 76.

[15] E. M. Cioran, *Zły Demiurg...*, s. 38-39.

[16] W jednym z wywiadów Cioran mówi: "Wszystko jest nierealne. Gdyby realność istniała, byłaby bezsensowną tragedią. Z drugiej strony, nierealność życia nie czyni go wcale bardziej znośnym; jednak koncepcja iluzji pomaga nam zdać sobie sprawę, że nic nie ma znaczenia. Poznanie jest właśnie tym mechanizmem, który demontuje iluzje, powoduje, iż przestają udawać realność, czyni je na powrót iluzjami, a poznanie absolutne wiedzie ku samobójstwu, albo - nie, nie ku błogostanowi - ku temu szczególnemu rodzajowi świadomości, dla którego życie przestaje być interesujące.

Im bardziej zastanawiamy się nad życiem, tym mniej ma ono sensu. Oczywiście, działanie jest równie bezużyteczne, jak życie. Nazywam działaniem wszystko to, co czynimy: myślenie, okazywanie uczuć, nie mówiąc już o pracy. Działaniu nie jest potrzebne poznanie. Wszystko, absolutnie wszystko, co czynimy, to iluzja, nierealność" (Cyt. za: K. Zabłocki, *Cioran-story...*, s. 298).

[17] E. M. Cioran, *Upadek w czas...*, s. 93.

[18] Por. E. M. Cioran, *Czytając dziś...*, s. 46.

[19] E. M. Cioran, *Upadek w czas...*, s. 85.

[20] W *Upadku w czas* Cioran pisze: "Zaiste, niezbyt przyjemna jest sytuacja kogoś, kto najpierw żądał od mądrości, by wyzwoliła go on niego samego i od świata, a potem zaczyna mieć ją w obrzydzeniu i widzieć w niej jeszcze jeden krępujący go kajdan" (E. M. Cioran, *Upadek w czas...*, s. 94).

[21] Por. E. M. Cioran, *Upadek w czas...*, s. 94.

[22] Por. E. M. Cioran, *Pokusa istnienia...*, s. 7-11.

[23] E. M. Cioran, *Rozmowy z Cioranem...*, s. 69-70.

[24] Zdając sobie sprawę z własnych ułomności Cioran przyznaje: "Najbliższy byłby mi chyba Budda. On zrozumiał prawdziwy problem. Mam jednak zbyt gwałtowny temperament, żeby porać się z nim na jego sposób. We mnie zawsze będzie istniał konflikt między tym, co wiem, i tym, co czuję" (E. M. Cioran, *Rozmowy z Cioranem...*, s. 11).

[25] W *Zarysie rozkładu* Cioran pisze: "Jestem jak mędrzec, który dał się ponieść wściekłości - obojętny na świat, a jednocześnie wzburzony przeciwko niemu; obalam moje złudzenia, po to tylko, by je znowuż rozbudzać" (E. M. Cioran, *Zarys rozkładu...*, s. 250).

[26] Cioran jest przekonany o tym, że "istniejemy na tyle tylko, na ile cierpimy. Dusza rozkwita i obumiera w miarę, jak doświadcza mniej lub więcej tego, co *nie do zniesienia*" (E. M. Cioran, *Zarys rozkładu...*, s. 41).

[27] W *Brewiarzu zwyciężonych* Cioran pisze: "Nie znoszę absolutu, z wyjątkiem tego jednego przypadku: mnie samego" (E. M. Cioran, *Brewiarz zwyciężonych...*, s. 24).

[28] E. M. Cioran, *Brewiarz zwyciężonych...*s. 77.

[29] Por. E. M. Cioran, *Księga złudzeń...*, s. 202.

[30] Ibid., s. 204.

[31] Por. I. Kania, *Ścieżki nocy*, Kraków 2001, s. 212.

[32] W *Upadku w czas* Cioran pisze: "Poddawać się śmierci jest znakiem słabości; unicestwić się samemu - znakiem siły" (E. M. Cioran, *Upadek w czas...*, s. 93).

[33] E. M. Cioran, *Rozmowy z Cioranem...*, s. 79-80.

[34] Ibid., s. 33.

Sławomir Piechaczek

Absolwent filozofii Uniwersytetu Opolskiego

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 01-05-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5859) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5859>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie

niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl